

Paweł Kozłowski

Centrum Europejskie UW<sup>1</sup>  
ORCID: 0000-0002-0285-0450

## ROZPOZNANIA POLITYCZNEGO ŚWIATA DZISIAJ<sup>2</sup>

### ■ ANOMALIA HISTORYCZNA

Ostatnimi typowymi przywódcami ZSRR byli Jurij Andropow i Konstantin Czerienko. Później wszystko się zmieniło. Przywódcą państwa został Michaił Gorbaczow, a po nim już nastąpiła Rosja z prezydentem Borisem Jelcynem. Za czasów sprawowania władzy przez Gorbaczowa „Związek Radziecki przestawał być awangardą ludzkości, przekształcając się w kraj taki jak inne”<sup>3</sup>. Tyle że jego społeczeństwo nie żyło w dobrobycie, a instytucje, które miały być mu służebne, zawodziły na każdym kroku. Przyszłość przestała wynikać z sąsiadującej z nią przeszłości, a terażniejszość zamiast wiązać, oddzielała je od siebie. Dla Rosjan – w kolejnym pokoleniu – ponownie nabrało wagi odwieczne pytanie o sens życia i stosunek do historii ojczystej. Jedynym ratunkiem stało się uznanie okresu radzieckiego za fragment zbiorowego losu, a więc nie odrzucenie w pełni doświadczenia kilku ostatnich generacji ani nie uznanie kilkudziesięciu lat za przerwę w historii Rosji i klęskę dziesiątków milionów indywidualnie ujmowanych biografii. Nie zdecydowano się też ani na całkowite ponizanie przeszłości, ani na jej mitotwórczą idealizację. Rosjanie wybrali drogę pozbawioną zarówno słodkiej nostalgii, jak i obłudnej amnezji.

Stosunek do Zachodu – to być może centralny, a w każdym razie jeden z głównych wątków rosyjskiej kultury. Doświadczenia rewolucyjne z początku XX wieku i niszczącej długiej wojny domowej są tego stosunku realizacją. Wielu Europejczykom po Wielkiej Wojnie „wydawało się, że stary świat był skazany na zagładę”<sup>4</sup>. Drogę odrodzenia wskazywała idea marksistowskiego komunizmu, a jej twórca „Karol Marks był filozofem niemieckim”, o czym w pierwszym zdaniu swojego dzieła przypomina Leszek Kołakowski<sup>5</sup>. W końcu XIX wieku i później myśl

<sup>1</sup> E-mail: p.kozlowski@uw.edu.pl

<sup>2</sup> Artykuł został napisany w kwietniu 2022 roku.

<sup>3</sup> A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 517.

<sup>4</sup> O. Figes, *Tragedia narodu. Rewolucja rosyjska 1891–1924*, Wrocław 2009, s. 847.

<sup>5</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie–rozwój–rozkład*, t. 1, Paryż 1976, s. 11.

marksistowska uchodziła za najbardziej postępową i towarzyszyła ludziom w walce o wolność. Wskazywała drogę i porządkowała zmiany, tak jak w ostatnich latach minionego stulecia podobną rolę pełniła idea globalizacji wraz ze swoją neoliberalną zawartością<sup>6</sup>. Siła idei nie słabnie, także w wyjaśnianiu ostatnich doświadczeń narodów i ich przywódców.

Izolacjonizm w przypadku Rosji nie wchodził w grę, zachowała związek z historią powszechną. Miała w niej udział nie tylko w bolesnej roli wypróbowania na sobie najkrótszej, jakoby, drogi postępu, czyli komunizmu – na co zwracał uwagę Aleksander Sołżenicyn<sup>7</sup>. Rosjanie i narody Związku Radzieckiego uczestniczyli również, w szczególnie dobitny sposób, w unicestwieniu hitleryzmu, przyczyniali się do reformy kapitalizmu i przyspieszenia procesu dekolonizacji. Wskazywali inną niż kapitalistyczna drogę rozwoju, atrakcyjną dla krajów zacofanych. Wyjście Rosji z ZSRR i upadek wywodzącego się z marksistowskiego komunizmu imperium miało bardzo duże konsekwencje zewnętrzne i wewnętrzne, dodatkowo wzmocnione dezintegracją kraju i degradacją biologiczną narodu. Określenie „jelcynowska smuta” ma w sobie moc tragedii.

Upadkowi ZSRR towarzyszył dramat Rosji, zerwanie z komunizmem wiązało się z pytaniami o charakter tożsamości społecznej i państwowej. Również o pozycję kraju pośród innych narodów świata. Rozpad był bezprecedensowy i niespodziewany. Uwieńczony metodami odgórnymi, a nie procesami demokratycznymi i oddolnymi. W tym czasie ludność odczuwała nie poprawę, a pogorszenie warunków swojego życia. Nie chciała jednak utrzymania status quo, po stosunkowo długo trwającej breżniewowskiej konserwacji nie stanęła w obronie teraźniejszości. Frustracja społeczna rosła w miarę słabnięcia ideokratycznego imperium, gdyż „walka z realnym socjalizmem została stoczona na terenie «świadomości społecznej»”<sup>8</sup>. Legitymizacja ideologiczna traciła swoją moc, ciągle mobilizacja (wymóg realizacji utopii) najpierw przekształciła się w stalinowski terror, następnie w samą grozę powtórzenia doświadczenia i w utratę perspektyw, zastąpioną trwaniem. Amerykański badacz historii i współczesności Rosji Martin Malia miał powody, by napisać: „dziewiętnastomilionowa partia rozwiązana została jednym dekretem, bez najmniejszego oporu”<sup>9</sup>. Pucz Giennadija Janajewa z sierpnia 1991 roku stał się

<sup>6</sup> P. Kozłowski, *Globalizacyjna rezonacja*, w: J. Kleer, K. Prandecki (red.), *Zmieniający się świat a globalizacja*, Polska Akademia Nauk, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, Warszawa 2020.

<sup>7</sup> Pisarz rosyjski w artykule napisanym w listopadzie 1973 roku (czyli przed wymuszoną emigracją) podkreślał, że „komunizm nie miał nic wspólnego z rosyjskością i że naród rosyjski, będący główną ofiarą komunizmu, nie może być oskarżony o powołanie do życia i wspieranie swego prześladowcy”, w: A. Walicki, *O Rosji inaczej*, Warszawa 2019, s. 256. Walicki omawia artykuł Sołżenicyna *Skrucha i samoograniczenie jako kategoria życia narodowego*, który ukazał się w: A. Sołżenicyn, *Publicistika. Stat'i i riecz*, Paryż 1981.

<sup>8</sup> B. Łagowski, *List otwarty do trzydziestolatków*, „Przegląd Polityczny” 1992, nr 1–2.

<sup>9</sup> M. Malia, *Leninist Endgame*, „Daedalus” 1992, 121 (2), s. 60.

tylko dowodem na paralizujący brak wiary w samych siebie nielicznych oponentów w polityczno-wojskowym kręgu władzy. Andrzej Walicki, komentując głoszony przez gorbaczowowskich antykomunistycznych reformatorów postulat rozbudowy „europejskiego wspólnego domu”, skonstruował: „była to zmiana jakościowa o epokowym znaczeniu”<sup>10</sup>. George F. Kennan (autor głośnego artykułu zapowiadającego „zimną wojnę”, podpisanego „X”) w 1995 roku powiedział, że nagłe samounicestwienie ZSRR było wydarzeniem wstrząsającym i niewyobrażalnym, a trzy lata później, po zatwierdzeniu przez amerykański Senat pierwszej rundy rozszerzenia NATO, dodał dobitnie: „Myślę, że jest to tragiczny błąd. Nie było ku temu żadnych powodów. (...) Rosjanie będą reagowali coraz bardziej negatywnie”<sup>11</sup>. Podobnie interpretowali decyzję o rozszerzeniu NATO m.in. polityk Robert Gates, dyplomata i analityk Henry Kissinger oraz akademicki badacz John J. Mearsheimer. Przestrzegali zarazem, wbrew dominującemu pogładowi w establishmencie USA, by nie uznawać Rosji za kraj obywatelom i przegrany, który należy dobić, rozebrać na części i zwasalizować<sup>12</sup>.

## ■ TRANSFORMACJA ŚWIATA

Koniec ZSRR – implozywne samounicestwienie jednego z dwóch największych wówczas mocarstw globu – można uznać za anomalię w dotychczasowej historii. Nigdy wcześniej żadne światowe imperium nie przestało istnieć w taki sposób, a więc bez dużej wojny, bez jego podboju lub drastycznego osłabienia i bez dużej liczby ofiar. To zaś dokonało żywota mocą samodzielnej decyzji, podjętej wewnątrz, choć po konsultacjach i przy wsparciu USA. Pociągało za sobą przekształcenie świata, bo rozpad jednego z dwóch głównych mocarstw prowadzi do konsekwencji globalnych. Niekiedy, w rezultacie przyjętych konwencji terminologicznych, nazywane jest to odrzuceniem starego i powstawaniem nowego ładu międzynarodowego<sup>13</sup>.

Transformacja świata – bez groźnych turbulencji – mogła się odbyć podobną drogą i prowadzić do zbliżonych celów jak rezygnacja z ZSRR. Drogą opartą na poczuciu wspólnych wartości, ich równego respektowania i odrzucającą wszelkie podziały wynikające z nadania samym sobie większego prawa moralnego i statusu przewodników ludzkości. Fundamentem projektu Gorbaczowa „nowego politycznego myślenia” był postulat zastąpienia militarnych konfliktów i zbrojeń solidarną

<sup>10</sup> A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności*, Warszawa 1996, s. 512.

<sup>11</sup> Za: Th.L. Friedman, *Foreign Affairs; Now a World from X*, „New York Times”, 2.05.1998.

<sup>12</sup> Por.: Z. Brzeziński, *Wielka szachownica*, Warszawa 1998. Amerykańskie wydanie ukazało się w Nowym Jorku w 1997 roku.

<sup>13</sup> Wnikliwie analizuje ten proces Stanisław Bieleń w swojej książce *Turbulence in the Post-Cold War Era*, Warszawa 2021.

współpracą w rozwiązywaniu nabrzmiewających problemów świata. Zawierał wezwanie do uetyczeniowania polityki, która powinna odwoływać się do wartości ogólnoludzkich, a nie podążać za interesami partykularnymi i egoizmem silniejszych, zawsze przy tym kamuflowanych wzniosłą retoryką. Towarzyszyć temu miało rozbrojenie i rozwiązanie bloków wojskowych. Takie głośno wypowiedziane myśli pojawiają się tylko po traumach wielkich wojen i milionach zabitych. Odrzucenie pancerza imperium ZSRR dokonało się bez morza krwi i zamieniania ludzkich siedzib w cmentarze. Ale dawni wrogowie nie chcieli zostać wzajemnie szanującymi się partnerami, a szczególna odpowiedzialność w tym niespełnieniu spada – jak zawsze w takich wypadkach – na tego, który góruje nad drugim. Szansa wszystkich jest w jego rękach.

Stany Zjednoczone stały się mocarstwem hegemonicznym i świat przybrał (przejściowo) postać układu jednobiegunowego. Skończyła się równowaga między dwoma mocarstwami, a jedno z nich, w wyniku wzmoczonych zbrojeń konwencjonalnych zyskało wielką przewagę. Amerykańskie mocarstwo hegemoniczne uznało pozostałe kraje za przeciwników lub, w najlepszym wypadku, za *junior* partnerów. Rosję potraktowało jako niechcianego partnera i zdefiniowało jako kraj wrogi, który nie może użyć siły atomowej wobec perspektywy wyniszczającego odwetu. Tym samym broni takiej nadało charakter jedynie narzędzia bluffu. Brak wiary w realność użycia atomowego arsenału w praktyce równa się kwestionowaniu samego jego istnienia, *eo ipso* zwiększa prawdopodobieństwo przekształcenia bluffu w działanie. Zapewne najpierw nie w pełni rozwinięte. Realizm i kalkulacja nakazują jednak nie utożsamiać pozorów z niemożnością.

Zakończony w 1991 roku żywot ZSRR, choć miał być końcem naprężonej po drugiej wojnie światowej sieci stosunków międzynarodowych, stał się jedynie fazą w ich przepoczwarzaniu się w nowe, równie napięte. Tym bardziej, że były one – i są – według określenia wprowadzonego w 1916 roku przez Lowesa Dickinsona, wyrazem „anarchii”, a nie manifestacją istnienia stabilnej i uporządkowanej hierarchii<sup>14</sup>. Próby wprowadzenia takiego ładu, wzorowanego na istniejących w poszczególnych państwach, podejmowane po światowych wojnach, ani razu nie zakończyły się sukcesem. Ostatnie, do których dość naiwnie odwoływał się z Gorbaczow, również się nie ziściły. Polityka międzynarodowa została nadal, o czym wiemy od dawna, działalnością pełną nikczemności i podporządkowaną, jak wskazał Hans Morgenthau, instynktowi „*animus dominandi*”<sup>15</sup>. „Ład” jest w niej czymś przejściowym i przestrzennie ograniczonym, w związku z tym lepiej traktować takie wyrażenie jako elipsę niż termin o wyraźnej pojęciowej zawartości. Porządek liberalny wewnątrz krajów potrafi przeciwdziałać kakokracji, ale „liberalna polityka

<sup>14</sup> G.L. Dickinson, *The European Anarchy*, New York 1916.

<sup>15</sup> H.J. Morgenthau, *Scientific Man vs. Power Politics*, New York 1973, s. 34 i 35.

zagraniczna nie jest przepisem na współpracę i pokój, lecz na destabilizację i konflikt”<sup>16</sup>. Traktowany jako międzynarodowa misja rodzi napięcia prowadzące do wojen i je multiplikuje, gdyż „silnym liberalnym demokracjom wyjątkowo trudno jest oprzeć się potrzebie użycia siły dla dobra świata”<sup>17</sup>.

Obecna hegemonia Stanów Zjednoczonych może nie tyle świadczyć o umacnianiu się liberalnego porządku demokratycznego, co być jego zmierzchem. Długo trwającym i rozłożonym na kilka aktów. Zaczęło się od prezydentury Billy’ego Clintona. „Rosjanie sądzili, że ich zachodni partnerzy rozumieją ich obawy i że sojusz nie rozszerzy się w kierunku Związku Radzieckiego. Administracja Clintona myślała jednak inaczej i w latach dziewięćdziesiątych zaczęła forsować rozszerzenie NATO”<sup>18</sup>. W Europie szczególnym sojusznikiem tej polityki był Aleksander Kwaśniewski, konsekwentny w lansowaniu polsko-amerykańskiego sojuszu. Premier Wielkiej Brytanii Tony Blair w 1999 roku w wygłoszonym w Chicago eksponowanym przemówieniu powiedział, że „zasada nieingerencji musi być jednak pod ważnymi względami ograniczona”<sup>19</sup>. Wybrany w 2020 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden w inauguracyjnym, programowym wystąpieniu podzielił świat na dwa obozy: demokracji i autorytaryzmu. Swoim manicheizmem, tą dychotomią dobra i zła, aktualizuje myśli poprzednich przywódców politycznych swojego kraju. Taka interpretacja współczesnej mapy globu stanowi uzasadnienie amerykańskiej polityki promowania liberalnej demokracji. Uważa się, że prymarną i uniwersalną wartością jest wolność polityczna, co jest, dodajmy, założeniem mocnym, politycznie symplifikującym, a realnie nietrafnym<sup>20</sup>. Przy takich, uniwersalizujących własną ideologię poglądach, niegdysiejszy misjonizm komunistyczny ZSRR zostaje zastąpiony przez moralny i polityczny (oraz militarny) misjonizm USA<sup>21</sup>. Na przemian z izolacjonizmem ożywiającym się od dawna, ale po skończeniu zimnej wojny szczególnie nasilonym. Dominujące w świecie mocarstwo uznało, że prawa człowieka (w interpretacji tego hegemonu) są najważniejsze i mają

---

<sup>16</sup> J.J. Mearsheimer, *Wielkie złudzenie. Liberalne marzenia a rzeczywistość międzynarodowa*, Kraków 2021, s. 8.

<sup>17</sup> Op. cit., s. 344. Mearsheimer w związku z tym dodaje: „Tacy naukowcy jak John Rawls i Michael Walzer mają świadomość, że w teorię liberalną wpisany jest instynkt krzyżowca”.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 268.

<sup>19</sup> Zob.: <https://www.globalpolicy.org/component/content/article/154/26026.html>. Cyt. za: ibidem, s. 148.

<sup>20</sup> Na przykład znacząco większa część młodzieży arabskiej na Bliskim Wschodzie uważa, że w ich regionie ważniejsza jest stabilność niż demokracja. Zob. *Inside the Hearts and Minds of Arab Youth*, ASDA Arab Youth Survey 2016, s. 26. W Rosji, po katastrofalnej próbie Jelcyna przejścia na gospodarczo-polityczny system liberalnej demokracji, jeszcze więcej obywateli deklaruje chęć poświęcenia swobód demokratycznych na rzecz stabilizacji, porządku i dobrostanu. Zob. RT News, 3.04.2014.

<sup>21</sup> W samych Stanach Zjednoczonych wyraża się obawy przed mnożącymi się przejawami ulegania pokusie autorytaryzmu jako reakcji na pogłębiające się podziały w społeczeństwie amerykańskim. Zob. S. Levitsky, D. Ziblatt, *How Democracies Die*, New York 2018.

większą wartość niż bezpieczeństwo, stabilność i porządek. A wiele jest dowodów na to, że w społeczeństwach niezachodnich bezpieczeństwo i porządek mają wyższą wartość.

## ■ NOWE RANGI

O tym, że środek ciężkości świata przesuwają się w stronę Pacyfiku, mówiono już w ostatnim okresie XX wieku. Wiedzieli to polityczni analitycy tak różni, jak realista Henry Kissinger i liberalny misjonista Zbigniew Brzeziński. Ten proces trwa i nabrał już dużej dynamiki. Przede wszystkim za sprawą rosnącej potęgi Chin, których wyjście z programu komunistycznego odbywało się zupełnie inną drogą niż rosyjska. Bez fazy regresu, bez szoków gospodarczych, bez dążenia do okcydentalizacji, bez przerwania ciągłości państwa i władzy. Przeciwnie – z niezwykle tempem gospodarczego rozwoju i bogacenia się społeczeństwa. Proces ten przebiega obok wielkiej potęgi militarnej USA, ich dużego tempa zbrojeń i wojen prowadzonych przez ten kraj – zawsze poza swoimi granicami. Chiny, łącząc aktywność przedsiębiorczego państwa z rynkiem, okazały się wzorem dla innych krajów trwających w stagnacji<sup>22</sup>. Przy tym praktykowanego przez siebie modelu państwowo-gospodarczego nie narzucały innym, nie prowadziły krucjaty ani nie inicjowały wojen. Z tych wszystkich powodów prestiż Chin w świecie rósł i dziś jest bardzo wysoki. W przeciwnym kierunku zacierają Stany Zjednoczone. Wydarzeniem istotnym na tej drodze była dokonana w 2003 roku przez USA, z udziałem sojuszników (w tym Polski), inwazja na Irak. Towarzystwo jej ogłoszenie przez Stany Zjednoczone nowej ogólnoświatowej wojny z terroryzmem. W związku z nią „w całym świecie zresztą pojawiła się obawa przed Stanami Zjednoczonymi jako mocarstwem dążącym do bezwzględnej hegemonii i nieprzebierającym w środkach”<sup>23</sup>. Podobny skutek przyniosły liczne interwencje wojskowe na Bliskim Wschodzie i – szczególnie długo trwająca – w Afganistanie. Miały one na celu podważenie i zmianę tamtejszych opresyjnych reżimów, a wywołały skutki gorsze od sytuacji poprzedniej. Wszak, jak zauważył klasyczny znawca, „żadna ludzka działalność nie styka się z przypadkiem tak często i tak ściśle jak wojna”<sup>24</sup>. Pretendent do roli jedynego przywódcy postzimnowojennego świata, demonstrując siłę militarną i eksponując przekonanie o własnej wyższości, traci swoją ideologiczną atrakcyjność, polityczne

<sup>22</sup> Zob. M. Mazzucato, *Przedsiębiorcze państwo. Obalić mit o relacji sektora publicznego i prywatnego*, Poznań 2016.

<sup>23</sup> A. Wałicki, *Marksizm i skok...*, op. cit., s. 10. Na inny aspekt zwraca uwagę David Ownby, profesor Uniwersytetu w Montrealu, gdy dobitnie stwierdza, widziany z perspektywy Chin, „oczywisty upadek Zachodu – zwłaszcza Stanów Zjednoczonych – dokonujący się od czasu kryzysu z 2008 r.”, w: „Le Monde Diplomatique” 2023, nr 2 (180).

<sup>24</sup> C. von Clausewitz, *O wojnie*, Warszawa 1958, s. 29.

zdolności do przewodzenia społeczności międzynarodowej i przeciwstawia się, zarazem imponując potęgą, innym aktorom stosunków międzynarodowych.

Nowe centrum świata, w sytuacji słabnięcia dotychczasowego, znajdującego się na Zachodzie, czerpie siły zarówno z jego słabości, jak i z własnej witalności. Rosja i Chiny zbliżają się, ostatnie – z 2022 i 2023 roku – amerykańskie sankcje skierowane przeciw Rosji (po jej agresji na Ukrainę), mimo że ciągle wzmacniane, okazują się przeciwnie skuteczne. Podobnie jak próby ustanowienia przez Europę Zachodnią monopsonu i w konsekwencji zablokowania popytu, a więc możliwości sprzedaży ropy i gazu przez Rosję. W tym porozumieniu odbiorców powinny też, według zapowiedzi Bidena, uczestniczyć Indie, lecz na wstępie odmówiły one udziału w takiej konfiguracji. Dzięki takiej skutecznej blokadzie Rosja miała być doprowadzona do bardzo głębokiego kryzysu, być może nawet rozkładu. Jeszcze przed jej inwazją na Ukrainę – po niespotykanej w świecie liberalnych wartości presji USA (kraj trzeci stara się unicestwić porozumienie handlowe między dwoma innymi, suwerennymi i niebędącymi z nim w stanie wojny państwami). Kreml uznał wówczas, że skończyły się „różowe sny o integracji z Zachodem”<sup>25</sup>. Realna alternatywa to polityka zbliżenia do Chin, które już wcześniej, bo od 2014 roku, stały się największym partnerem handlowym Rosji. W tym związku jedni dysponują zasobami finansowymi, dobrami konsumenckimi i bazą produkcyjną, drudzy mają surowce energetyczne. Kierunek przepływu ropy i gazu został zmieniony, budowane są odpowiednie rurociągi i nowe szlaki komunikacyjne. Powstaje coraz ściślejszy sojusz gospodarczy, wzmocniony otwieraniem się, w związku z ociepleniem klimatu, Północnej Drogi Morskiej.

Obok współpracy gospodarczej następuje zbliżenie militarne. Szybko, ale bez dołączania do rujnującego wyścigu zbrojeń, rosną chińskie wydatki wojskowe. W 2019 roku Rosjanie i Chińczycy podjęli wspólne loty patrolowe samolotów wojskowych nad Pacyfikiem. Komunikat z takich działań jest wyraźny: „mamy do czynienia (...) z geopolitycznym sojuszem funkcjonującym już dziś”<sup>26</sup>. Przywódcy Chin i Rosji nazywają się wzajemnie „partnerami strategicznymi”, dodając, w ramach aluzyjnego kontrastu, że obecny drugi partner każdego z nich, jest „kluczowy” i „najbardziej wiarygodny”<sup>27</sup>. W 2022 roku oba kraje przeprowadziły wspólne wojskowe manewry morskie na Morzu Południowochińskim, a więc w najbardziej dzisiaj newralgicznym militarnie i politycznie miejscu na Ziemi.

Oba państwa łączy odrzucenie amerykańskiej idei i polityki globalizacji, którą uznały za współczesną manifestację dominacji jednego kraju i dokonywanego przez niego, w imię głoszonych jako uniwersalne zasad, podboju świata. W różnych miejscach na Ziemi odradzają się nacjonalizmy i rośnie atrakcyjność państw narodowych, a także, w obawie przed presją najsilniejszego, zawiązywane są porozumienia

<sup>25</sup> D. Yergin, *Nowa mapa. Jak energetyka zmienia geopolitykę*, Katowice 2021, s. 157.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 162.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 160.

regionalne. Krzepnie i rozszerza się zakres sojuszu chińsko-rosyjskiego. Nie byłoby go, gdyby nie strategia Stanów Zjednoczonych realizowana w postaci „liberalnej krucjaty”. Ma ona w swoich podstawach przekonanie o własnej wyższości, misję przewodzenia ludzkości i uzurpowanie sobie prawa do sprawiedliwych wojen prowadzonych w imię demokracji.

Wyobrażalne jest także, w zaczynającej się już przyszłości, rewolucyjne rozerwanie dotychczasowej światowej sieci gospodarczej. Aktem przełomowym byłoby przyjęcie, projektowanej już pod koniec drugiej wojny światowej, globalnej waluty. John Maynard Keynes w lipcu 1944 roku mówił, że „należy stworzyć Międzynarodową Unię Walutową (...) oraz wspólną walutę dla całego kapitalistycznego świata, a także (...) wszystkie towarzyszące instytucje”<sup>28</sup>. Myśl ta, choć dotąd niezmaterializowana, odżywała wielokrotnie. Oznacza ona przyjęcie transpaństwowej wspólnej waluty (Keynes nadał jej nazwę – bankor) i odejście od pełniącego tę rolę dolara. Tym samym nastąpiłoby rozbitcie fundamentu finansowej hegemonii USA. Dolara mogłaby też wyprzeć istniejąca waluta, emitowana przez któryś z krajów o szczególnie silnej gospodarce. Najpewniej jawn. Odsunięcie dolara i nowy finansowy układ ugodziłby najpierw we wszystkie kraje świata, ale ostatecznie najmocniej w USA. Mocarstwa finansowanego, wspomaganego od kilkudziesięciu lat przez wiele innych dużych państw globu. Wprowadzone przez Stany Zjednoczone jeszcze w 2014 roku po aneksji Krymu przez Rosję, znacznie rozszerzone w latach 2022 i 2023, sankcje wobec Rosji, wcześniej ich wojna handlowa również z Chinami, bezprecedensowe zablokowanie lub przejęcie aktywów drugiego państwa, lokat poszczególnych obywateli oraz dostępnego majątku rzeczowego podważa zaufanie do dotychczas istniejących, związanych z dolarem, zachodnich instytucji państwowych. Może doprowadzić do opuszczenia przez traktowane tak państwa Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Zbliży do siebie kraje i regiony dotychczas zachowujące wobec siebie ostrożny dystans lub wręcz okazujące wrogie nastawienie, jak Chiny, Rosja, Indie i Bliski Wschód. Jeśli do nich dołączą Brazylia i inne znaczące państwa, zmiana będzie jeszcze donioślejsza w skutkach.

Taki jest dalszy ciąg niebywałego wydarzenia w historii: rozpadu imperialnego mocarstwa dokonanego nie w następstwie wojny, lecz na mocy własnej decyzji. Potraktowanej jednak przez Zachód nie jako poważna propozycja zbudowania niehegemonicznego świata, opartego na egzystowaniu w równowadze suwerennych państw, ale jak wyraz poddania się i klęski wojennej. Tymczasem porażki na polu bitwy ponosi się tylko na wojnie, a one, wbrew nadziejom Kanta, nie zanikają, podobnie jak nie gaśnie towarzysząca im „zła gra”.

Nauczył nas Hegel, że historia ludzkości nie biegnie drogą szczęścia ludzi. Ale, dodajmy, bywa ona także czasem traconych szans i dla ludzkości, i dla ludzi.

---

<sup>28</sup> Y. Varoufakis, *Globalny Minotaur. Europa, Ameryka i przyszłość światowej gospodarki*, Warszawa 2015, s. 79.

## ■ DYGRESJA

Są różne perspektywy, z których można oglądać świat, i odmienne sposoby przynależności do niego: insidera i outsidera. Gdybym był Rosjaninem i mieszkał teraz w Rosji, miałbym wiele powodów do krytyki swoich władz. Ale jestem członkiem innego narodu i mieszkam w swoim państwie, które pragnie być uznawane za część Zachodu. Dlatego ze szczególną ostrością odnoszę się do zachowań Zachodu, a zwłaszcza do prób realizowania przez USA, w postzimnowojennym czasie, roli hegemonu. I do ludzi kierujących— przez czyny i słowa – moim krajem. Właśnie dlatego, że jest on mój. Także dlatego, że ta część politycznego świata, do której po 1990 roku należę, miała w rękę wszystkie atuty i stała przed szansą daną tylko silnym i dominującym. Tym, od których najwięcej zależy.

## ■ PERSPEKTYWA IDEALISTYCZNA

Skończył się pojałtański świat. Jego postępujący starczy uwiad poprzedziła widowiskowa *pompa funebris* Związku Radzieckiego. Mimo głębokich konfliktów między ówczesnymi mocarstwami nie doszło w ciągu bez mała półwiecza do ich czołowego zderzenia, *eo ipso* globalnej wojny. Nowy ład światowy postulowano już w agonialnym okresie poprzedniego. Wyraźnie tę perspektywę zarysował Michaił Gorbaczow i zawarł w haśle „nowego politycznego myślenia” oraz w związanym z nim projektem „europejskiego wspólnego domu”. Mówił on wówczas o rozwiązaniu wszystkich paktów wojskowych, skoro straciły one racje istnienia w nowej rzeczywistości, w której nie ma wrogów. Słowa poparł czynami. Wraz z dokonaną pod własnym ciężarem implozją Związku Radzieckiego rozwiązano również Układ Warszawski. Ostatni przywódca ZSRR oficjalnie ogłosił także odejście od marksistowskiego komunizmu, zerwał z jego retoryką i uznał, że wkroczenie kilkadziesiąt lat wcześniej na ten, zrodzony na Zachodzie ideowy szlak, było błędem, za który obywatele jego kraju ponieśli wielkie ofiary. „Europejski wspólny dom” miał wyraść z aksjologicznych, ogólnoludzkich fundamentów, w którym prawo do wyboru swojej drogi oraz szacunek dla każdego stylu życia i respektowanie swobody myśli i wypowiedzi są traktowane poważnie. Bezpieczeństwo jest w nim niezbędne, bo stanowi ono warunek przewidywalności. Gorbaczow nawiązał bliskie kontakty z ówczesnym papieżem Janem Pawłem II i z przywódcami Zachodu, z prezydentem USA Ronaldem Reaganem na czele, a później z jego następcą George'm H.W. Bushem.

Zamiary Gorbaczowa zdawały się urzeczywistniać stare marzenia filozofów o „wiecznym pokoju” i towarzyszyło im „euforystyczne niemal zaufanie do Zachodu”<sup>29</sup>. Słowne obietnice brał za traktaty, a niegdysiejszych wrogów on i jego

<sup>29</sup> A. Walicki, *O Rosji inaczej*, Warszawa 2019, s. 211.

następcy uznawali za partnerów. Tak ich nazywał, dając do zrozumienia, że jego kraj przez nich też powinien być uznawany za partnera. Wszak to związek symetryczny, czyli wzajemnie wiążący i wymagający obopólnego respektu, bez chęci podporządkowania kogokolwiek. Wierzył w fundamentalne, prepolityczne normy. Później taka perspektywa była modyfikowana i rozszerzona, lecz również przestrzegano przed konsekwencjami jej odrzucenia.

Nowy, pojałtański świat kończący zimną wojnę powinien mieć nie tylko jedną podstawę zbudowaną ze wspólnych wartości kultury, lecz również mógł być konsolidowany przez kolektywne przeciwdziałanie dotyczącym wszystkich jego uczestników zagrożeniom. Należy do nich ekspansja politycznego islamu, zmierzająca do zniszczenia zdegenerowanej, zdaniem jego propagatorów, kultury Zachodu, zastąpienia autonomii państw uniwersalistyczną religią i jej ustrojowym wcieleniem w postaci teokracji i szariatu. Rosja przeżywała to najmocniej w Czeczenii – tamtejszą roczną próbę oderwania się od Rosji i ustanowienia władzy szariatu, z licznymi zamachami, ofiarami, wojną domową. USA i Europa Zachodnia doświadczały (i nadal doświadczają) licznych aktów terroru skierowanych przeciwko ich obywatelom i instytucjom, na które odpowiadały upowszechnieniem inwigilacji, a więc ograniczeniem praw wolnościowych w imię zapewnienia przez państwo swoim obywatelom bezpieczeństwa. Amerykański prezydent George W. Bush ogłosił po zamachu w Nowym Jorku (który przyniósł wiele ofiar, zniszczenie trzech wieżowców i wywołał społeczny wstrząs) nową globalną misyjną wyprawę USA, nazwaną „światową wojną z terroryzmem”. W jej ramach doszło do licznych zbrojnych konfliktów na Bliskim Wschodzie, wspomaganych przez Zachód rewolt i powstań z rozbięciem dotychczas istniejących porządków państwowych. Szczególnie zaś z podziałami i dezintegracją Iraku i Libanu, które stały się przyczynami masowych migracji. Do licznych konsekwencji tych wydarzeń należało ukształtowanie się nowego polityczno-militarnego tworu, nazwanego przez antyzachodnich aktywistów górnolotnie „Państwem Islamskim”. Wojna w Afganistanie toczona kolejno przez ZSRR i przez USA wraz z sojusznikami, też miała taki, konfrontujący wartości politycznego islamu z zachodnimi, charakter. Istniały więc, zdawałoby się, powody, by uznać, że antyteokratyczny fundament może w świecie powstać. Towarzyszyłby aksjologii antropocentrycznej i w ten sposób budowałby nowy ład globalny zarówno z komponentów pozytywnych, wewnątrznie scalających, jak i negatywnych, konsolidujących go od zewnątrz.

Tak jednak się nie stało. Mimo tego, że zostało dostrzeżone już w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku jeszcze jedno zagrożenie: zmiany klimatu szybko prowadzące do katastrofy. Mają one charakter egzystencjalny, a więc zmierzający do zagłady gatunku, poprzedzonej, zapewne, zmaganiem o przetrwanie jego wyróżnionej części. To wyzwanie ma zasięg powszechny i wagę apokaliptyczną, a więc dla obrony wymagającą równie wszechobejmującego porozumienia

i współdziałania<sup>30</sup>. Okazało się ono niemożliwe, przynajmniej jak dotychczas, a czasu jest coraz mniej i rosną koszty zatrzymania się na drodze prowadzącej do przepaści. Wielokrotnie, przed wiekami, w imię rozsądku i rozumu, głoszono potrzebę nastania powszechnego pokoju, wiązano nadzieje z zaletami otwartego handlu, który ma przekształcać wrogów w kooperantów, czy wyrażano przekonanie, że dyplomacja, prawo międzynarodowe i traktaty wyeliminują wojny, a nie będą wyznaczać prowadzącą do nich drogę. Tak się nie stało. Polityczny idealizm przegrał. Teraz i tutaj. Kiedyś ponownie się odrodzi i wywoła zdziwienie, że nie skorzystaliśmy z rzadko występującej w historii wielkiej szansy.

## ■ PERSPEKTYWA REALISTYCZNA

Idealistów pominięto i zlekceważono. Umniejszano również innych, reprezentujących stanowisko pośrednie, które nie znajduje się ani po stronie idealizmu, ani nie jest bliskie konfrontacyjnemu misjonizmowi. To realizm, którego przedstawiciele podkreślają podmiotowość państw (a nie jednostek, klas czy ruchów społecznych) w politycznym świecie. Tworzą one w regionie zrównoważony, choć nigdy nie stały, układ. Kierowanie nimi wymaga – na co zwracał uwagę już Max Weber – posługiwania się etyką odpowiedzialności, a nie przekonań, honoru i godności. Polityka jest bowiem – o czym z kolei pisał przed wiekami Machiavelli – dziedziną względnie autonomiczną, tak jak sztuka czy medycyna.

W historii Polski polityczni realisci należeli do mniejszości, a ich zdanie rzadko kiedy było rozstrzygające. Podobnie małe, a w każdym razie ledwie podrzędne, wpływy mieli reprezentujący ten nurt w XX wieku myśliciele i polityczni pisarze: Aleksander Bocheński, Adam Bromke, Roman Dmowski, Konstanty Grzybowski, Stanisław Stomma, Jan Szczepański, Andrzej Walicki i grono żyjących, ciągle intelektualnie aktywnych osób<sup>31</sup>.

Wspominam tylko niektóre nazwiska spośród i tak nielicznego grona<sup>32</sup>. W świecie, w krajach na zachód, wschód, północ i południe od nas leżących, takich umy-

---

<sup>30</sup> Im więcej państw uczestniczyłoby w takiej „zielonej koalicji”, tym mniejszy byłby koszt ponoszony przez każde z nich, a skuteczność odpowiednich działań i konsumpcyjnej wstrzeźliwości byłyby większe. Jakikolwiek przedsięwzięcia jednostkowe, choć moralnie godne uznania, praktycznie nie mają znaczenia. Por. np. W. Nordhaus, *Kasyno klimatyczne. Ryzyko, niepewność i ekonomia globalnego ocieplenia*, Warszawa 2022, s. 243–302.

<sup>31</sup> To, co John Mearsheimer nazywa powściągliwością i postuluje kierowanie się nią przez współczesne Stany Zjednoczone, Grzegorz W. Kołodko określa umiarkowaniem i postuluje: „Ważną zasadą rządzącą gospodarką przyszłości powinno być umiarkowanie, czyli świadome dostosowywanie rozmiarów ludzkich, rzeczowych i finansowych strumieni i zasobów do wymogu zachowania długookresowej dynamicznej równowagi”, w: G.W. Kołodko, *Wojna i pokój*, Warszawa 2022, s. 230.

<sup>32</sup> Choć wielu aktywnych na niwie gospodarki, polityki, kultury, inżynierii, medycyny itp., bez teoretyzowania, realizmem się właśnie w swoich działaniach kieruje.

słów jest znacznie więcej. Ich myśli stają się mocniejsze jedynie czasami (choć oni sami głosu nigdy nie ścisząją), gdy waga odpowiedzialności i prymat przetrwania wzrasta. Kultywowanie cnót, a wśród nich niezłomności, i uznawanie ich za naczelne dla obywateli państwa i członków narodu bywa często opłacane nie przez ich głosicieli, ale przez innych, przyjmujących na siebie, nierzadko pod groźbą ostracyzmu, takie narzucone wymagania.

Realistów piszących teksty polityczne w Stanach Zjednoczonych jest wielu, choć ich wpływ po samorozwiązaniu ZSRR był mały, a rządzące elity polityczne i związane z władzą instytucje badawcze widzą świat z innej perspektywy. Wszyscy realisci dostrzegają istnienie państw, doceniają fakt ich podmiotowości i zaliczają do niej możliwość wyboru przez państwo własnego ustroju i rodzaju organizacji wewnętrznej. Nie dążą więc do posiadania prawa i dokonywania z zewnątrz, zwykle pod kamuflażem, naprawy innych krajów. Światowy lub regionalny zbiór państw hierarchizują według ich potęgi, nie przymierzając ich do jakichś wybranych przez siebie ideałów. Im większa potęga państwa, tym większy jego wpływ na otoczenie i tym większa własna niezależność. Najważniejszym celem jest przetrwanie, a stosunki między państwami wyznacza zasada równowagi. Zawsze nietrwała, nigdy nie ostateczna i przywracana różnymi środkami, z wojną włącznie. Państwa starają się jednak wojen unikać, kalkulować w nich uczestnictwo i zachowywać świadomość, że koniunktura jest zmienna.

## ■ PERSPEKTYWA WYŻSZOŚCIOWEGO MISJONIZMU

Trzecią, odrębną myśl polityczną tworzą pryncypialni, uniwersalistyczni misjonisci<sup>33</sup>. Inaczej niż realisci interpretują powstanie i zanik mocarstwowego ZSRR, czyli, tym samym, historię powszechną XX wieku. Uznają, że koniec ZSRR to nie rezultat implozji poprzedzonej świadomością klas kierowniczych znalezienia się tego kraju na błędnej drodze. Według liberalnych misjonistów finał wywodzącego się z marksistowskiego komunizmu państwa nastąpił w wyniku wojny. Termin „zimna wojna” ma dla nich sens polityczny taki sam, jak wojna „prawdziwa”, w której strony uczestniczące używają wszystkich swoich militarnych sił potrzebnych do zwycięstwa. Ale ta zimna wojna nie dobiegła końca. Przeciwnik został pokonany, lecz nie legł, bo zwycięstwa nie skonsumowano. Należy więc dzieło zwieńczyć i zrealizować sukcesję. Rozbicie, podział, ograniczenie i podporządkowanie zwycięzcy są różnymi, choć

---

<sup>33</sup> Por. J. Mearsheimer, *Wielkie złudzenie. Liberalne marzenia a rzeczywistość międzynarodowa*, Kraków 2021. Autor ten wskazuje na związek elit intelektualnych i politycznych, którym te drugie dostarczają atrakcyjnych posad do objęcia. „Misja rządzenia światem – zauważa Mearsheimer – kreuje liczne, wysokie stanowiska w rządzie i poza nim”. Autor cytuje też Stephena Wolta, który stwierdza, że realizacja liberalnego hegemonizmu „to dla środowiska dyplomatycznego polityka pełnego zatrudnienia”, w: S.M. Wolt, *The Hell of Good Intentions: America's Foreign Policy Elite and the Decline of U. S. Primacy*, New York 2018, rozdz. 3.

niewykluczającymi się sposobami wypełnienia tego zadania<sup>34</sup>. W każdym razie oznacza to wywieranie ciągłej presji realizowanej wieloma sposobami, bo cel ma rangę geostrategiczną. W związku z tym przeciwnik nadal traktowany jest jako wróg, a jego dobiecie utrudnia tylko szantaż atomowy i perspektywa wzajemnego zniszczenia. Tym bardziej, że dysproporcje w uzbrojeniu konwencjonalnym są bardzo duże, a Rosja do 2022 roku zaniechała uczestnictwa w nowym wyścigu zbrojeń i militaryzacji. Jej budżet wojskowy (liczony nie tylko wielkościami absolutnymi, ale przede wszystkim procentowym udziałem w całości wydatków państwa, chociaż to się teraz zmienia w związku z wojną z Ukrainą) jest niepomniernie mniejszy niż USA. Rosja ma też ambicje mocarstwowe, chociaż raczej o zasięgu regionalnym.

Współczesny misjonizm amerykański ma dwa, splecione ze sobą składniki, tworzące jego ideowy fundament i dający mu uzasadnienie istnienia. Są to: demokracja i prawa człowieka. Mają one charakter hierarchiczny, uniwersalistyczny i wzorcowy. Hierarchiczny, gdyż jego wyznawcy uważają demokrację za najlepszy ze wszystkich ustrojów, a prawa człowieka za aksjologiczną podstawę wszelkich bardziej szczegółowych norm prawnych i standardów wyznaczających stosunki władzy i ludzi.

To usytuowanie demokracji na szczycie wszelkich form ustrojowych zbliżone jest do przedoświeceniowej rangi chrześcijaństwa lub do ideologii marksistowskiej w jej teleologicznej wersji. Sakralizacja demokracji pozwala na używanie antydemokratycznych i militarnych sposobów jej krzewienia. Związek konieczności i misyjnego krzewienia dobra tworzy splot, w którym te dwie właściwości raz mogą być przyczyną a innym razem następstwem wybranych i zawsze usprawiedliwionych działań. Dużo wojen, po 1945 roku, toczonych było i trwa nadal między krajami demokratycznymi a niedemokratycznymi i są one wywołane przez państwa z tej pierwszej grupy<sup>35</sup> i wbrew deklaracjom często nie chodziło w nich o instalowanie demokracji, lecz przeciwnie, o obronę dyktatorów.

---

<sup>34</sup> Zbigniew Brzeziński w programowym tekście z 1997 roku *Geostrategia atlantycka* przedstawia mapę pokazującą Rosję podzieloną na 3 części: Rosję, Syberię i Republikę Daleko-wschodnią. Oraz wykrojoną ze starej Rosji Europę Atlantycką, do której należy całe Morze Czarne, wybrzeże Morza Kaspijskiego, cała Ukraina, Białoruś, zachodnia część Federacji Rosyjskiej z Petersburgiem i rosyjskim wybrzeżem Bałtyku. Autor nie pisze, jak ten cel można zrealizować bez toczenia na tych ziemiach wojny, a zapewne także na terytorium USA. Por. też Z. Brzeziński, *The Grand Chessboard*, New York 1997, s. 200–351 (wyd. pol. *Wielka szachownica*, Warszawa 1998). Andrzej Walicki w związku z tym stwierdza: „Radziłbym uważnie obejrzeć tę mapę każdemu, kto żywi wątpliwość, w jakim państwie zrodziła się po rozwiązaniu ZSRR idea nowej zimnej wojny, i to o celach bardziej dalekosiężnych niż kiedykolwiek”, w: A. Walicki, *O Rosji inaczej*, Warszawa 2019, s. 35.

<sup>35</sup> „Zwłaszcza Stany Zjednoczone obalały demokratycznie wybranych przywódców w innych krajach. (...) Stany Zjednoczone mają bogatą historię obalania demokratycznie wybranych rządów, zwłaszcza w okresie zimnej wojny. Najbardziej znane przykłady to Iran w 1953 roku, Gwatemala w 1954 roku, Brazylia w 1964 roku i Chile w 1973 roku” – cytat z J. Mearsheimer, op. cit., s. 305 i 315.

Misjonizm ma charakter uniwersalistyczny, ponieważ odwołuje się do norm, które mają źródła prekulturowe, są powszechne, a ich podmiotem jest gatunek ludzki. Poprzedzają wszelkie różnice kultur, tradycji i społecznych wartości. Są współczesnym wcieleniem znanego z historii intelektualnej prawa natury. Ich status nie jest niczym limitowany: ani czasem, ani terytorium. To pierwotny wzorzec, z którego wywodzi się wszystko inne, mniejsze. Ponieważ istnieje realny etalon, na który powinni patrzeć pozostali. To Stany Zjednoczone Ameryki, pełniące obecnie podobną rolę rozświetlającej niebo gwiazdy, jak w heglowskiej filozofii dziejów ówczesne Prusy. Wyznaczają kierunek ruchu historii powszechnej i chronią jej uczestników przed błędzeniem. Spośród działań politycznych wyodrębniają te racjonalne i obiektywnie uzasadnione, do czego amerykański, współczesny misjonizm często się odwołuje. Misjonizm zwiększa siłę jego wyznawców i dostarcza ideologicznej legitymizacji różnym przedsięwzięciom. Umacnia pozycję protagonistów, wskazuje na kryteria przyznawania nagród i stosowania kar. Uzasadnia wojny (militarne, gospodarcze i ideologiczne) prowadzone przez państwo i uwalnia je od podejrzeń kierowania się interesem partykularnym, a nie wszechludzkim. Każdemu państwu, a zwłaszcza największemu (choć gasnącemu) dzisiaj mocarstwu, odwołującemu się do najwyższego powołania i demokratycznej misji, nadaje cech altruizmu i poświęcenia. Od innych oczekuje aktywnego zrozumienia, czyli wsparcia.

Misjonizm biegnie wieloma drogami, obok militarnej także gospodarczą. Jedną i drugą zdąża polityka, wraz z jej podmiotem, czyli państwem. Od końca XX wieku głównym środkiem pokonywania tych dróg stała się globalizacja, rozumiana jako najwyższy stopień rozwoju społecznego. Ideologia globalizacyjna manifestuje się fizycznie: w postaci podboju militarnego, gospodarczego oraz, natrafiającego na duże przeszkody, kulturowego. Korzysta z tego przede wszystkim państwo hegemoniczne o ambicjach uniwersalistycznych, a cały proces przypomina ten o ponad stulecie wcześniejszy, tzn. dokonany bez osłonek i uzasadniany też misją cywilizacyjną, podbój kolonialny. Madeleine Albright, gdy była czynnym i dużo znaczącym politykiem USA, wyraziła zdziwienie, przekształcone w oburzenie, że bogactwa naturalne Syberii znajdują się w rękach jednego kraju, a nie są wprost dostępne dla całego świata. Co oznaczałoby, o czym wiemy z ekonomii, czerpanie z nich zysków przez najsilniejszych. Wojny toczone po rozpadzie ZSRR między innymi służą właśnie otwieraniu uległych krajów na ekspansję gospodarczą potężniejszego.

Te trzy, a więc idealistyczna, realistyczna i misjonistyczna, interpretacje rzeczywistości wyznaczają odpowiednie ideologie, które z kolei prowadzą do działań państwowych. Nie są one równoważne, bowiem powodują rozmaite konsekwencje. Najbardziej wypełniona światowymi napięciami i zmierzająca do otwartych konfliktów jest ideologia misjonistyczno-liberalna, mająca, według swoich zapewnień, wyzwolić wszystkich ludzi na globie. Ona stanowi uzasadnienie

– wg autora tego tekstu, ale i teoretyków takich jak Mearsheimer – dla toczonej otwarcie od 2022 roku na terytorium Ukrainy wojny Zachodu z Rosją. Najdalej sięga, wraz ze swoją aksjologiczno-polityczną obudową, perspektywa pierwsza. Projekt okazał się utopią, ale nie za sprawą jego autorów, lecz wskutek odrzucającej reakcji innych, do partycypacji których apelował. Podobnie, choć o większym zakresie, przebiega proces odrzucenia ogólnoświatowego paktu klimatycznego. Najbogatsi i najbardziej winni nie godzą się na ponoszenie proporcjonalnych, a więc największych kosztów.

Trafna i mało kosztowna wydaje się być droga realizmu politycznego, który uznając rzeczywistość polityki, skłania wszystkich do wstrzeźliwości i nie dopuszcza do samozwańczego posłannictwa jakiegokolwiek, wybranego jakoby przez historię lub Boga, kraju. Skromność, a nie naprężone ambicje, jest jej siłą.

## ■ CZAS GRABARZA

W XXI wieku przybywa na świecie państw, a zarazem ubywa krajów demokratycznych (w stosunku do pełnego zbioru, liczony w procentach, ten ubytek jest jeszcze wyraźniejszy)<sup>36</sup>. Wiele wojen w tym stuleciu i w drugiej połowie poprzedniego, toczonych było przez liberalne demokracje z różnymi postaciami współczesnego autorytaryzmu. Starć militarnych nie ubywa i wobec anarchii w stosunkach międzynarodowych wszystko wskazuje na to, że proces przebiegający w przeciwnym kierunku może być jedynie przejściowy, o trwałości zależnej od koniunktury politycznej. Maleje waga dotychczasowego czynnika stabilizującego: wzajemnego sterroryzowania się przez posiadaczy broni atomowej. Liczba dysponujących nią państw rośnie, jej produkcja relatywnie tanieje, a sama broń ulega modyfikacjom i podlega innowacjom, co w coraz większym stopniu podważa sens jej wyodrębnienia. Automatyzacja, elektronizacja, sięganie kosmosu i głębin ziemskich postępują mimo ograniczających traktatów, które są zarówno zawierane, jak i zrywane. Jak było w bliższej i dalszej przeszłości.

Wszechobecność wojskowych starć między państwami wiąże się z ich fundamentalnymi, niesytuacyjnymi cechami. Każda wojna opatrzona jest dużym ryzykiem jej prowadzenia. Wszystkie duże starcia przebiegały inaczej, niż pierwotnie zakładali ich inicjatorzy. Klasyczny badacz wojny (i jej antynapoleoński uczestnik) Carl von Clausewitz zauważył: „Żadna ludzka działalność nie styka się z przypadkiem tak często i tak ściśle jak wojna. W ślad za przypadkiem ogromne miejsce na wojnie zajmuje niepewność, a wraz z nią los szczęścia”<sup>37</sup>. Ponadto, ten najbardziej

<sup>36</sup> „Ujmując rzecz z psychologicznej perspektywy, można stwierdzić, że rozczarowanie pojawia się wtedy, gdy rzeczywistość, z jaką mamy do czynienia, nie spełnia naszych oczekiwań”, w: J. Reykowski, *Rozczarowanie demokracją. Perspektywa psychologiczna*, Sopot 2019, s. 227.

<sup>37</sup> C. von Clausewitz, *O wojnie*, Warszawa 1958, s. 29.

intensywny przejaw konfliktu między państwami łatwiej jest zacząć niż zakończyć. Gdy jest duży, to jego przebieg ma postać samonapędzającego się procesu, często zaczynającego się od pojedynczego zdarzenia, nawet błahego, którego oddziaływanie okazuje się niczym siła lawiny, rozległe. W *Przypowieści nadreńskiej* logikę zmierzania drogą prowadzącą do samozatrącenia przedstawił (prawdopodobnie) Benjamin Franklin:

Z braku gwoźdźcia zginęła podkowa.  
 Z braku podkowy zginął koń.  
 Z braku konia zginął jeździec.  
 Z braku jeźdźca przegrano bitwę.  
 Z braku bitwy stracono królestwo.  
 A wszystko to z braku gwoźdźcia do podkowy<sup>38</sup>.

Bezpośrednia przyczyna wojny może być przypadkowa, ale grunt dla niej bywa długo przygotowywany. Edward Abramowski podkreślał, że ustroje tkwią w ludzkich głowach, w społecznie zakorzenionym sumieniu. Podobne źródło mają wojny, a jest nim gotowość do „czynu zbrojnego”. Badacze historii szukają cykliczności następowania walki zbrojnej i, niczym w procesach demograficznych, ją znajdują<sup>39</sup>.

Od domniemanej (lub rzeczywistej) regularności występowania wojen i powstań ważniejsze jest jednak kulturowe przygotowanie, rodzaj psychicznej, zbiorowej gotowości. Należy do nich estetyzacja walki, oddzielanie jej od śmierci i przedstawianie na podobieństwo filmowej przygody. Także powrót do, znanego z dni bezpośrednio poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej, obrazu wojny jako czasu rycerskiego sprawdzianu, okresu doskonalenia osobowości i okazji do romantycznego wyjścia z szarej, nudnej i egoistycznej egzystencji<sup>40</sup>.

Znacząca jest także, dokonująca się od końca XX wieku, zmiana atmosfery w świecie, powstający nowy *Zeitgeist*, będący reakcją na płynność i interesowność globalizacji<sup>41</sup>. Wyraża się ona powszechnym powrotem nacjonalizmów i wzmocnieniem dążeń separatystycznych występujących w obszarach już istniejących państw. Prowadzi do naruszenia równowagi sił na świecie oraz do militaryzacji nie tylko

<sup>38</sup> Cyt. za: J. Mearsheimer, *Wielkie złudzenie...*, s. 326.

<sup>39</sup> „Historia Polski od początku XVIII wieku dowodzi, że kolejne powstania wybuchaly co 30–40 lat”, w: L. Mażewski, *Polska jako junior partner? Szkice o polityce polskiej od elekcji Stanisława Augusta do upadku PRL*, Kraków 2022, s. 224. Zob. też: R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska i inne pisma tego autora w: Wybór pism*, Nowy Jork 1988.

<sup>40</sup> Por. np. Ernsta Jüngerera *W stalowych burzach z 1918 roku* oraz odmienny, powstały po konfrontacji wyobraźni autora z doświadczeniami, *Sturm z 1923 roku*.

<sup>41</sup> Por. m.in.: Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, Warszawa 2016, pierwsze angielskie wydanie: Cambridge 2016. Tego autora także: *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość*, Warszawa 2018, pierwotne ang. wydanie: Cambridge 2017.

stosunków między państwami, ale także ich społeczeństw. James Madison podkreślił: „Żaden naród nie może zachować wolności pośród ciągłych wojen”. Po 223 latach jego rodak zaktualizował tę myśl: „Zmilitaryzowane państwa liberalne – napisał John Mearsheimer – w końcu militaryzują również politykę wewnętrzną”<sup>42</sup>. Realizacja powstałego w końcu XX wieku projektu globalizacyjnego (będącego czymś innym niż otwarty rynek światowy) jest bowiem równie nieuchronna, jak reakcja na nią i równie spontaniczna, jak otwierające ją wojny oraz ekonomiczne i polityczne naciski.

Manifestacji nowej, po rozpadzie ZSRR, postaci świata jest wiele. Jej dzisiejszy przejaw to, między innymi, wojna w Ukrainie i niektóre jej konsekwencje. Polityczni realiści od dawna brali ją pod uwagę i przestrzegali. Zarówno niegdyś u nas Dmowski, jak dzisiaj w USA Mearsheimer i Kissinger<sup>43</sup>. Skutki tej wojny już są inne od oczekiwań, które początkowo żywili wszyscy jej uczestnicy. Ona konfrontuje ze sobą nie tylko ludzi walczących i bezbronných, lecz przede wszystkim perspektywy i treści politycznego myślenia. Czesław Miłosz w 1948 roku w *Traktacie moralnym* z czarną ironią napisał:

Żywot grabarza jest wesoły  
Grzebie systemy, wiary, szkoły.

---

<sup>42</sup> J. Mearsheimer, *Wielkie złudzenie...*, s. 279. Zob. też: B.E. Harcourt, *The Counterrevolution: How Our Government Went to War Against Its Own Citizens*, New York 2018. Oraz: N.Chomsky, *Nowy świat w naszych sercach*, Kraków 2023. W wywiadzie udzielonym Aleksiejowi Kowalewowi 2 sierpnia 2022 roku Noam Chomsky mówi: „Nie przypominam sobie tak ścisłej cenzury [jak obecnie] w USA”.

<sup>43</sup> Henry Kissinger przestrzega przed przekształceniem jej w wojnę światową z wykorzystaniem wszystkich nowych technicznych możliwości. Proponuje jej zakończenie przez „odwołanie się do zasady samostanowienia. Referenda nadzorowane przez społeczność międzynarodową (...) mogłyby zostać przeprowadzone na szczególnie podzielonych terytoriach”. Artykuł Kissingera ukazał się 17 grudnia 2022 roku w „The Spectator”. Cyt. za: „Przegląd”, 6.02.2023, s. 28 i 29.

Paweł Kozłowski

#### DIAGNOSIS OF THE POLITICAL WORLD TODAY

The collapse of the USSR and the official dissolution of this state in 1991 was a unique event in history. It was of great significance for the world. Europe could be a common home and the world could be free of military pacts. Three paths were open then, related to three interpretations of political reality. The first was represented by Gorbachev and it meant creating a world (Western culture – the second interpretation) based on common values. It's idealism. However, the USA chose hegemonism, which meant the superiority of the values expressed by the United States and ordered the implementation of the mission. The third interpretation of reality resulted from political realism, i.e. striving for the balance of power and life in conditions of uncertainty. Idealism was rejected, liberal hegemonism was preached, and in practice, political realism won. However, it was not recognized by the hegemon, which means giving up rational calculations in favor of an axiological mission. The world has lost its chance.

**Słowa kluczowe:** realizm polityczny; hegemonizm; misjonizm; umowa

**Keywords:** political realism; hegemonism; missionism; agreement